

ANDRZEJ SZOSTEK

ROLA PRAWDY W SZUKANIU SENSU ŻYCIA

1. Przez życie sensowne rozumiem tu będę - mówiąc najkrócej - życie wartościowe, nie zmarnowane, godne naśladowania. Potrzeba pytania o sens życia wynika, jak sądzę, między innymi z niepokojącej świadomości, że można to jedyne życie, jakie dane jest każdemu człowiekowi, przeżyć bezsensownie. Niepokój ten jest tym większy, z im większą liczbą różnych i wzajem wykluczających się ideałów sensownego życia spotyka się człowiek. A jednak wydaje się, że można wskazać na takie elementy konstytuujące sens życia, które neutralizują - przynajmniej do pewnego stopnia - nawet znaczenie różnic światopoglądowych, leżących u podstaw różnych programów życia sensownego. Jednym z takich elementów wydaje się respekt dla prawdy, i to w dwojakim sensie tego wyrażenia.

2. Tak marksiści, jak i katolicy mają podstawy, by nazwać bohaterem zarówno Mariana Buczka, jak i o. Maksymiliana Kolbego. Czy u podstaw takiego stosunku do nich nie leży przekonanie, że postąpili oni, w momencie szczególnie trudnym, zgodnie z własnym przeświadczeniem o tym, czemu warto i należy poświęcić życie? Czy nie zmienilibyśmy opinii o nich, gdyby przekonano nas, że czynów swych dokonali z innych pobudek /np. z niechęci do życia albo z pragnienia uzyskania rozgłosu/? Jeżeli tak, to znaczy, że skłonni jesteśmy za sensowne /wartościowe/ uznać życie kogoś, kto stara się postępować według tego, co uważa za słuszne, nawet gdy jego sąd o słuszności danego postępowania różni się od naszego. Zauważmy przy tym, iż stwierdzenie sensowności bądź bezsensowności czyjegoś życia jest sposobem wyrażenia aprobaty bądź dezaprobaty wobec samego człowieka, podmiotu tego życia: Buczek i Kolbe przez swe bohaterskie życie sami okazali się, czy raczej stali się bohaterami. Ponadto uznanie, jakie postępowanie jest słuszne, a zwłaszcza czemu życie należy podporządkować, a nawet poświęcić, nie jest wyznaczone dowolnym "widzi-mi-się" podmiotu, lecz jego

rozpoznaniem rzeczywistości w jej aksjologicznym wymiarze. Człowiek wtedy czyni swe życie sensownym, a przez to sam nabiera wartości moralnej, gdy usiłuje czynić to, co naprawdę uważa za słuszne.

Oto po raz pierwszy ujawnia swe znaczenie prawda, prawda wewnętrzna. Nawet gdy człowiek myli się co do tego, czemu warto życie dać, jeśli jednak daje je według prawego, uczciwego rozeznania wartości, to już zasługuje na szacunek. Niedawno odnalezieni dwaj żołnierze japońscy, którzy kilkadziesiąt lat po wojnie trwali jeszcze na posterunku bojowym, wzbudzili podziw swą wiernością, mimo że "obiektywnie biorąc" były to lata bezsensownie przez nich zmarnowane.

3. Fakt, że prawda wewnętrzna chroni sens życia przed skutkami ludzkiej omyłności, jest pocieszający. Podkreślić jednak należy, że tylko wówczas ów sens jest zagwarantowany prawdą wewnętrzną, gdy człowiek rzeczywiście szuka tego, co naprawdę warte jest ludzkiego życia. Nigdy nie dość podkreślenia, że dobra intencja jest intencją dobra. Szukanie to zaś, ze względu na wspomnianą omyłność, jak i bardziej jeszcze ze względu na społeczną naturę człowieka, musi przemieniać się we współszukanie. Nieustająca popularność poruszanej tu problematyki dowodzi, że choć ostatecznie odpowiedź na pytanie o sens własnego życia musi dać każdy sam i na własną odpowiedzialność, to jednak nie przypadkiem nadaje się zazwyczaj pytaniu o sens życia formułę ogólną i nie bez powodu pytający zwraca się z nim do innych. Tak sformułowanemu i zaadresowanemu pytaniu towarzyszy nadzieja, że dialog pomoże wszystkim jego uczestnikom lepiej poznać, jak rzeczywiście - tu i teraz - życie warto przeżyć. Towarzyszy też dalsza supozycja, że realizacja tego, co uzna za warte życia, musi również dokonać się wspólnie z innymi.

Tu po raz drugi dochodzi do głosu doniosłość prawdy: niezbędnym warunkiem zarówno współposzukiwania sensu życia, jak i jego współrealizowania jest, nazwijmy to tak, społeczna atmosfera prawdy. Zaistnienie jej zależy z kolei między innymi od realizacji trzech warunków cząstkowych:

a/ każdy członek społeczeństwa może ujawniać swoje poglądy bez poczucia zagrożenia ze strony władz lub innych jednostek bądź grup;

b/ każdy członek społeczeństwa ma prawo znać możliwie pełną prawdę o świecie, w którym żyje;

c/ każdy członek społeczeństwa ma prawo realizować te cele, które uznaje za słuszne.

Celowo użyłem wyrażenia "członek społeczeństwa", nie zaś "człowiek" po prostu, ponieważ chodzi tu o prawa jednostki, których zabezpieczenie stanowi jedno z podstawowych zadań władz społeczeństwa. Powyższe warunki można tak przeformułować, by odnosiły się wprost do władz.

4. Dalsze problemy związane z wiernością prawdzie wewnętrznej pragnę z braku czasu pozostawić na boku. Temat ten był zresztą wielokrotnie poruszany. Rzadziej natomiast mówi się, w kontekście panującej obecnie w Polsce sytuacji, o wspomnianej atmosferze prawdy. Od tego kontekstu nie wolno nam uciekać, jeśli rozważania o sensie życia nie mają pozostawać w społecznej próżni.

Czy trudno zauważyć, że atmosfera ta jest dziś wielokrotnie i głęboko naruszana? Można, oczywiście, wskazać na uzasadnione wyjątki od wymienionych uprawnień; władza nie może ułatwiać osiągnięcia celu życia komuś, kto cel ten widzi - niechby i szczerze - w wymordowaniu wszystkich kalek. Nietrudno jednak przytoczyć przykłady mniej skrajne, a bardziej realne. Jakie szanse autorealizacji i oddziaływania społecznego /w tym: wyborczego, organizacyjnego, publicystycznego/ ma ten, kto uważa za poprawną obecną formę budowania socjalizmu w Polsce? Czy może nie dziwić kogoś, kto pragnie obiektywnie rozeznąć się w aktualnej sytuacji społeczno-politycznej, dowolność stosowanej oficjalnie argumentacji, której przykładem jest choćby to, iż dziś tak łatwo i bez specjalnych wyjaśnień aprobuje się zasadę nieinterwencji w stosunkach międzynarodowych; tę samą zasadę, którą H. Jankowski jeszcze w 1966 roku ostro krytykował w swych "Szkicach z etyki"? Czy rzetelny poszukiwacz prawdy o naszym społeczeństwie i sposobu najsensowniejszego włączenia się w jego życie może nie zauważyć notorycznego niedopuszczania do głosu krytyki aktualnych dróg życia gospodarczego w naszym kraju? "Tabu" nie dotyczy wyłącznie sfery politycznej. Głównym tematem zebrań Związku Literatów Polskich w Katowicach w kwietniu oraz w Warszawie w maju 1978 r. była szkodliwa dla rozwoju kultury działalność cenzury. Materiały z tych zebrań nie są jednak dostępne w legalnej prasie. Mnożą się więc wydawnictwa nielegalne i fakt ten stanowi poważny sygnał braku zaufania znacznej części społeczeństwa do obiektywności oficjalnej wersji zdarzeń. Podobne znaczenie ma popularność zachodnich źródeł informacji radiowej. Nietrudno też o przykłady z najbliższego nam, filozoficz-

nego podwórka. Z 2 zeszytu "Roczników Filozoficznych KUL" z 1974 r. zdjęty został cały artykuł ks. Z. Majchrzyka analizujący krytycznie problem alienacji w marksizmie; ostatni numer "Zeszytów Naukowych KUL", poświęcony papieżowi, cenzura zaopatrzyła w swe skreślenia na 57 stronach. By wyjść ze środowiska KUL: czy to przypadek, że brak dotąd w naszej prasie wzmianki o trzytomowym, tłumaczonym już na obce języki, dziele L. Kołakowskiego "Główne nurty marksizmu" /Paryż 1976-78/? Osobnym tematem jest sprawa dialogu marksistowsko-chrześcijańskiego. Doceniając inicjatywy poszczególnych osób na tym polu, nie można nie widzieć zarazem, iż jak dotąd polega on na sporadycznych i krótkich spotkaniach raczej niż na stałej współpracy; że trudno uznać za sprawiedliwy rozdział dotacji na marksistowskie i chrześcijańskie badania naukowe, a różnice w dostępie do społecznych środków przekazu myśli mówią same za siebie.

Fakty te i wiele podobnych, których tu nie wymieniłem, nie umacniają atmosfery prawdy; przeciwnie, tworzą atmosferę fikcji, pozorów i dwuznaczności.

5. Zarazem jednak fakty te stanowią szczególne wezwanie dla filozofa. Społeczeństwo właśnie od niego ma prawo oczekiwać gruntownego, prawdziwego informowania o sytuacji obecnego świata i człowieka w nim. Jeżeli zaś pewne prawdy, ważne dla odnalezienia się człowieka w dzisiejszym świecie, są przemilczane lub przeinaczane, jeśli nie ma warunków do prowadzenia realnego dialogu w poszukiwaniu prawdy, to powołaniem filozofa jest protest. Filozof, który wie o tym wszystkim i /rozprawiając o sensie życia!/ udaje, że tego nie widzi, rozmija się tragicznie z sensem swej roli jako filozofa właśnie. Okazuje się, że nie jest miłośnikiem mądrości i sługą prawdy, lecz ideologiem i sługą fałszu, który czyni na licznych i tłumnych sympozjach wiele hałasu, dzięki czemu może ująć uwadze ten problem, o którym przede wszystkim jest sens mówić na sesji poświęconej problematyce sensu życia i sensu dziejów: problem społecznych warunków niezbędnych dla odnalezienia i realizacji sensownego życia w kontekście realiów świata, w którym przyszło dziś człowiekowi żyć, a filozofowi filozofować.